The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspaper in Greater New York, represents the interest of more than 250,000 Poles living in the United States, has a large circulation in U. S. and is a valuable advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.

(GREATER NEW YORK COURIER.)

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, reprezentuje interesa dwóch milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nadaje się do ogłaszających się.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Rok 8. New York, N. Y. Sobota, dnia 28-go Sierpnia 1897 Roku. Nr. 33.

THE POLISH NEWSPAPER
THE GREATER NEW YORK COURIER"
formerly
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
209 E. 4th St., New York, N. Y.
The only polish Newspaper in Greater New York and Vicinity.

ADAM ASNYK.

Ś. p. Adam Asnyk, po ciężkiej i długiej chorobie zmarł w Krakowie dnia 3. Sierpnia r. b. o g. 8.15 rano. Zmarły urodził się w Kaliszu 1838 r. z ojca Kazimierza, kapitana Wojsk Polskich z r. 1831. Zmarły zasłynął nietylko jako poeta znakomity, ale wszedł w najściślejszy stosunek duchowy z ogółem narodu. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 6-go b. m. Dziś nad świeżą mogiłą łączymy się tylko z wspólnym ogólnym żalem, po tak ciężkiej stracie, jaki spotkała Naród Polski.

Z bieżącej chwili.

Pewny poważny znawca natury ludzkiej wypowiedział aforyzm, na pozór dziwaczny, a jednak sprawiedliwy, iż należy sądzić ludzi albo w pięć minut po zabraniu znajomości, albo po dziesięciu latach ciągłego obcowania. Intuicya albo głebokie doświadczenie. Gdyby mnie zapytano: jakie kwestye są najżywotniejsze i najlepiej charakteryzują obecne stadyum Stanów Zjednoczonych? — zawahałbym się z odpowiedzią.

Mylą się ci, którzy przypuszczają, że Stany Zjedn. życzą sobie obecnie, tak jak dawniej, przypływu zamorskiej emigracji. Zaszła pod tym względem radykalna zmiana. Bez żadnej optymistycznej przesady przypuszczać można, że za jakie ćwierć wieku będzie w St. Zjed. 100 milionów mieszkańców. Choć dalecy jeszcze od przeludnienia, zaczynają już Amerykanie brać pod rozwagę ten stan rzeczy, i dochodzą do wniosku, że muszą być mniej szczodrymi względem przybyszów. Naturalizacya cudzoziemców i organizacya ich napływu uległy już ograniczeniom. Jest to zwrot godny uwagi. Jak na polu przemysłu i handlu Stany Zjednoczone chcą same sobie wystarczyć, stać się niezależnemi od Europy, tak samo mniemają, że czas już położyć tamę napływowi Europejczyków, którzy powoli i stopniowo wynarodowiliby Amerykę i pozbawili ją własnego odrębnego piętna. Nie zapominają też Amerykanie, że nie kapitaliści europejscy, ale ręce napływają do nich przeważnie, i że napływ ten zmienia normalny stosunek pomiędzy chlebodawcami a robotnikami.

Mimo, że *bill* Lodge'a, nie został sankcyonowanym przez byłego prezydenta Cleveland'a, rozpoczyna się na nowo żywa agitacya przeciw emigracyi. Kongres rozpoczynający się w Grudniu będzie widownią niejednej zażartej walki parlamentarnej w celu wznowienia obrad nad upadłym *billem* republikańskiego senatora Lodge. Potężne — tak zwane — *stronnictwo amerykańskie*, doszło w polityce swojej do przesady, ale jawnie okazując, w jakim kierunku toczy się fala opinji publicznej. Nie brak też faktów, świadczących o złej woli. Wystarczy wspomnieć o wybrykach Apaistów, do których — niestety — należy większa połowa członków obecnego kongresu z większością republikańskich głosów. Dotychczas nie znaliśmy w Ameryce proletaryatu. Dziś w sposób zastraszający wzrasta takowy, zawdzięczając monopolizowaniu wszystkiego przez wszechmogących milionerów.

Handel białymi murzynami rozwija się na dobre w wolnej Rzeczypospolitej.

„Fara da se!" oto godło dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, jest w niem niezaprzeczone poczucie dojrzałości, własnej samodzielnej siły, ale nie należy sądzić, ażeby poczucie to dochodziło aż do zaślepienia na narodowe wady, przywary i usterki. Amerykanie wiedzą dobrze, gdzie są ich słabe strony i ze szczerością, która nam nieraz cyniczną się być zdaje, z energią, którą u młodych społeczeństw tylko znaleść można, poddają je krytyce, wyzywają do walki.

Największą plagą St. Zjedn. stali się tak zwani *politicians*, ludzie, którzy ze sprawy publicznej zrobili sobie rzemiosło, i wyzyskują ją w osobistym interesie materyalnym. Każda zmiana prezydenta wprowadza nową bandę łupieżców na scenę; przekupstwo, frymarczenie groszem publicznym stało się wypadkiem codziennym. Moraliści sarkają na upadek duchowy zgangrenowanego społeczeństwa; mało zaś patryotów szuka sposobu zmiany tego ohydnego stanu rzeczy. Oczyszczanie stajni Augiasza datuje się od czasów pierwszej administracyi Cleveland'a, który powoławszy do życia ustawę o służbie cywilnej, położył tamę nadużyciom przy rozdawaniu urzędów jako nagrodę agentom wyborczym. To mu nadało siłę moralną i pozwoliło zerwać ze smutną a skandaliczną tradycyą Grant'ów, Arthur'ów i Blaine'ów. Niestety! drugi termin jego rządów zawiódł oczekiwania pięciu milionów głosów, które go powołały na to najwyższe stanowisko. Stugłowa hydra monopolu doprowadziła kraj do strasznej nędzy. Plutokracya Jay — Gould'ów i innych tego rodzaju spekulantów, publicznie stanowi cenę giełdową na sumienia i urąga sprawiedliwości i prawu.

Żądać powinniśmy od obecnej partji rządzącej, spełnienia jej obietnic; pompatycznemi słowy nie nakarmimy tysięczne tłumy zgłodniałych robotników. Widmo nędzy pojawiło się na całych obszarach St. Zjedn. Gości ono pod dachem wyrobnika, rozsiada się na farmach, zaziera do warsztatów drobnych przemysłowców... Całe rodziny umierają śmiercią głodową! W naszej stolicy zbytków, na ulicach spotyka się postacie wynędzniałe od głodu. Dzienniki notują ciągle fakta śmierci spowodowanej brakiem pożywienia. Liczba włóczęgów wzrosła do pokaźnej cyfry 300.000. Bezrobocie doprowadza do rozpaczy całe zastępy nieszczęśliwych. Pytamy, czy nie można już dzisiaj postawić nader smutnego horoskopu? Jeżeli obecny stan rzeczy potrwa jeszcze rok jeden, jeżeli partya stojąca u steru do którego doszła tylko na podstawie obietnic malujących przyszłość w barwnych kolorach, nie zajmie się rychłem zrealizowaniem swych obietnic, to schyłek 19-go stulecia, może być jeszcze świadkiem wojny domowej, mordu i pożogi, której łuna krwawo oświeci Rzeczpospolitą, stworzoną przez nieśmiertelnego Washingtona — a która miała być ziemią obiecaną dla wszystkich nieszczęśliwych. Gwiaździsty sztandar St. Zjedn. zawiśnie na gruzach szlachetnych idei, pogrzebanych przez upadłych amerykańskich spekulantów.

POLSKA PIEŚŃ.

Niemiecka obręcz ściska nas wciąż ciaśniej,
Już nawet polskich grać nie wolno pieśni.
Naiwni! Dzikie zwierzę z pychą pawią,
Sądzą, że naród i nemezę zdławią.
Ale czas przyjdzie ci, ludu tułaczy,
Który ciemiężcom zaśpiewa inaczej.
Może obaczym jeszcze my rówieśni
To odrodzenie cudne polskiej pieśni!

ZE ŚWIATA.

—:o:—

* Anglja przyznała Belgji te same prawa do wprowadzania swych towarów w granice Kanady, jakie już poprzednio przysługiwały Niemcom.

* Po strasznych głodach we wszystkich prowincjach Indji Wschodnich — spodziewają się dobrego zbioru zboża, który po ulewnych deszczach zapowiada się dobrze wszędzie, oprócz prowincji Bombay.

* Na wyspie Luzon, należącej do archipelagu Filipin, wybuchł wulkan Mayan, siejąc zniszczenie na kilkanaście mil wokoło. Przeszło 400 osób zginęło podczas wybuchu. Wulkan działa z taką siłą, iż kamienie i lawa padały na 50 mil odległości.

* Pertraktacje pokojowe rządu Uraguay'u z powstańcami spełzły na niczem i wojna będzie dalej prowadzona z całą forsą.

* Policja hiszpańska odkryła wielką ilość bomb dynamitowych w Garcia, w blizkości Barcelony.

* Spekulanci zbożowi w Marsylji we Francji podnieśli ceny chleba, by zmusić rząd do zniżenia podatku zbożowego, wywołało to takie zaburzenia, że spodziewają się poważnych rozruchów.

* W Atenach odbyło się ogólne wielkie zebranie, na którem około 3.000 osób było obecnych. Wysłano petycję do króla Jerzego, rządającą wznowienia wojny z Turcją.

* Telegramy z Krety donoszą, że „Ethnike Hatairia" (Związek Narodowy) jest bardzo czynny w swych działaniach w ostatnich czasach.

* Wielki strajk górników w księstwie Walji, w Anglji, który trwał od sierpnia roku zeszłego, skończył się w tych dniach kompletnem zwycięztwem górników. Między innemi, zostało im przyznanem prawo organizowania się.

* W Pilznie czeskiem wybuchły rozruchy anti-żydowskie. Pobito wielu żydów i potłuczono okna w zakładach i domach żydowskich. Podobne rozruchy mają miejsce w Saksonii, w mieście Asch.

* W Buda-Peszcie wybuchł strajk cieśli i mularzy, w którym przeszło 20.000 osób wzięło udział. Przyszło do starcia z policją, w którem około 200 osób zostało poranionych.

* W Konstantynopolu aresztowano dowódzcę armeńskich spiskowców, przebranego za marynarza. Wydał on policji nazwiska dwóch innych spiskowców, mieszkających przy Rue Pologne, których następnie również aresztowano.

* Faure, prezydent francuski, bawi obecnie w Petersburgu, gdzie gościnnie jest podejmowany przez cara. Świta prezydenta witaną jest przez moskali z entuzjazmem.

Z AMERYKI.

‡ W Perth Amboy, N. J. niewykryci zbrodniarze starali się wykoleić pociąg kolei New York & Long Branch, przez podłożenie dużej kłody drzewa pod koła.

‡ Konferencja właścicieli kopalń węgla ze strajkierami Pittsburgskiego dystryktu spełzła na niczem. Strajkierzy postanowili walczyć do upadłego.

‡ Sędzia Terhune w raporcie swym do gubernatora Indyany Mr. Mount powiada, iż powodem wielkiego strajku węglanego było to, iż właściciele kopalń płacili głodowe ceny minerom. W Indjanie, nie mniej, nie więcej tylko 8 tysięcy familji górniczych konało formalnie z głodu, a właściciele starali się jeszcze ceny obniżyć.

‡ Z Vancouver donoszą, że spodziewane parowce „Warrimoo" i „Aorangi" przywiozą z Australji około 500 górników, mających się udać do złotych pól Alaski.

‡ W Saratodze zformowała się kompania mająca się zająć eksploatacją złotonośnego kwarcu, niedawno odkrytego na farmie Morrisa, w pobliżu Greenfield, N. Y.

‡ W Nashville, Tenn. niejaki Rich zamordował swoją żonę i jej brata a potem wystrzelił do siebie dwa razy z rewolweru, raniąc się śmiertelnie.

‡ W Detroit zastrajkowali robotnicy w fabryce obuwia firmy Pingree & Co., będącej własnością gubernatora Pingree. Strajkuje około 700 ludzi.

Na Sybir.

Zamordowanie hiszpańskiego ministra Canovas'a zaniepokoiło tak agentów osławionego 3-go oddziału tajnej policji petersburgskiej, że aresztowano 20-tu polskich studentów, podejrzanych o należenie do nihilistów. Wszystkich wysłano zaraz na Sybir. Po wyjeździe jednak prezydenta Faure'a, mają być przywiezieni z powrotem do Petersburga i stawieni przed sąd.

KRZYŻACY.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

7. (Ciąg dalszy.)

Nastała chwila milczenia. Zbyszko począł znów patrzeć na Danusię. Poczem spytał:

— I rzekliście, panie, że ona nie ma rycerza?

Lecz nie doczekał odpowiedzi, gdyż w tej chwili śpiew ustał. Jeden z rybałtów — człowiek tłusty i ciężki, podniósł się nagle, przez co ława przechyliła się w jedną stronę. Danusia zachwiała się i rozłożyła rączki, lecz nim zdołała upaść lub zeskoczyć, rzucił się Zbyszko, jak żbik, i porwał ją na ręce.

Księżna, która w pierwszej chwili krzyknęła ze strachu, roześmiała się zaraz wesoło i poczęła wołać:

— Oto rycerz Danusin! Bywaj-że, rycerzyku, i oddaj nam naszą miłą śpiewaczkę!

— Chwacko ci ją ułapił! — ozwały się głosy wśród dworzan.

Zbyszko zaś szedł ku księżnie, trzymając przy piersiach Danusię, która, objąwszy go jedną ręką za szyję, drugą podnosiła w górę luteńkę z obawy, by się nie zgniotła. Twarz miała śmiejącą się i uradowaną, choć trochę przestraszoną.

Tymczasem młodzieńczyk, doszedłszy do księżny, postawił przed nią Danusię, sam zaś klęknął i podniósłszy głowę, rzekł z dziwną w jego wieku śmiałością:

— Niechże będzie wedle waszych słów, miłościwa pani! Pora tej wdzięcznej panience mieć swego rycerza, a pora i mnie mieć swoją panią, której urodę i cnoty będę wyznawał, zaczem z waszem pozwoleństwem, tej oto właśnie chcę ślubować i do śmierci wiernym jej w każdej przygodzie ostać.

Na twarzy księżny przemknęło zdziwienie, ale nie z powodu słów Zbyszkowych, tylko dla tego, że wszystko stało się tak nagle. Obyczaj rycerskiego ślubowania nie był wprawdzie polski, jednakże Mazowsze, leżące na rubieży niemieckiej i widując często rycerzy z dalekich nawet krajów, znało go lepiej nawet, niż inne dzielnice i naśladowało dość często. Księżna słyszała też o nim dawniej jeszcze, na dworze swego wielkiego ojca, gdzie wszystkie obyczaje zachodnie były uważane za prawo i wzór dla szlachetniejszych wojowników — z tych przeto powodów nie znalazła w chęci Zbyszka nic takiego, coby obrazić mogło ją, lub Danusię. Owszem, uradowała się, że miła sercu dworka poczyna zwracać ku sobie rycerskie serca i oczy.

Więc z rozbawioną twarzą zwróciła się do dziewczyny.

— Danuśka, Danuśka! Chcesz-li mieć swego rycerza?

A przetowłosa Danusia podskoczyła naprzód trzy razy do góry w swoich czerwonych trzewiczkach, a następnie, chwyciwszy księżnę za szyję, poczęła wołać z taką radością, jakby jej obiecywano jakąś zabawę, w którą się tylko starszym bawić wolno:

— Chcę, chcę, chcę!...

Księżnie ze śmiechu aż łzy napłynęły do oczu, a z nią śmiał się cały dwór, wreszcie jednak pani, uwolniwszy się z rąk Danusinych, rzekła do Zbyszka:

— Aj! ślubuj! ślubuj! Cóż zasię jej poprzysiężesz?

Lecz Zbyszko, który wśród śmiechu zachował niezachwianą powagę, ozwał się równie poważnie, nie wstając z klęczek.

— Ślubuję jej, iże stanąwszy w Krakowie, powieszę pawęż na gospodzie, a na niej kartę, którą mi uczony w piśmie kleryk foremnie napisze, jako panna Danuta Jurandówna najurodziwsza jest i najcnotliwsza między pannami, które we wszystkich królestwach bydlą. A ktoby temu się przeciwił, z tym będę się potykał póty, póki sam nie zginę, albo on nie zginie — chybaby w niewolę radziej poszedł.

— Dobrze! Widać rycerski obyczaj znasz. A co więcej?

— A potem, uznawszy od pana Mikołaja z Długolasu, jako mać panny Jurandówny za przyczyną Niemca z pawim grzebieniem na hełmie ostatni dech puściła, ślubuję pod gołe boki konopnym sznurem się przepasać, i choćby mi też do kości się wżarł, póty go nie zdjąć, póki trzech takowych czubów, wpoprzód rycerzy pobiwszy z hełmów niemieckich nie zedrę i pod nogi mojej pani nie położę.

Na to spoważniała księżna i spytała:

— Nie dla śmiechu-li ślubujesz?

A Zbyszko odrzekł:

— Tak mi dopomóż Bóg i Święty Krzyż, który ślub w kościele przed księdzem powtórzę.

— Chwalebna jest z lutym nieprzyjacielem naszego plemienia walczyć, ale mi cię żal, boś młody i łatwo zginąć możesz.

— Wtem przysunął się Maćko z Bogdańca, który dotychczas, jako człowiek dawniejszych czasów, ramionami tylko wzruszał — teraz jednak uznał za stosowne przemówić:

— Co do tego, nie frasujcie się, miłościwa pani. Śmierć w bitwie każdemu się może przygodzić, a włodyce, staryli, czy młody, to nawet chwalebna jest. Ale nie cudna temu chłopu wojna, bo chociaże mu roków nie dostaje, nieraz już trafiało mu się potykać z konia i piechtą, kopią i toporem długim, albo krótkim mieczem, z pawężą, albo bez. Nowotny to jest obyczaj, że rycerz dziewce, którą rad widzi, ślubuje, ale że Zbyszko swojej trzy pawie czuby obiecał, tego mu nie przyganię. Wiskał już Niemców, niech jeszcze powiska, a że od tego wiskania parę łbów pęknie — to mu jeno sława z tego urośnie.

— Widzę, że nie z byle otrokiem sprawa — rzekła księżna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH NEWS

„Kuryer Nowojorski."

GREATER NEW YORK COURIER.

FORMERLY

NEW YORK & BROOKLYN COURIER.

ESTABLISHED 1890.

The only Polish Political paper in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, has a large circulation through the United States, and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.
Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to:

Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:

ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York, N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE" Redakcja nie odpowiada.

AFORYZMY.

‡ Miłość własna jest największym z pochlebców.

‡ Nie brak nam sił dla zniesienia błędów naszych bliźnich.

‡ Miłość własna jest zręczniejszą od najzręczniejszego z ludzi.

‡ Słońce i śmierć nie mogą spoglądać na siebie niewzruszenie.

‡ Zło które robimy nie ściąga na nas tyle prześladowań i nienawiści, ile nasze dobre przymioty.

Z PRZYGNĘBIEŃ.

—:o:—

Wierzyłem zawsze w światła moc,
Władnącą nad mrokami,
A przecież nieraz wiarę tę
Gorżkiemi zlewam łzami.

I wstaje z morza gorzkich łez
Zjawisko wnet olbrzymie,
Nachyla ku mnie smutną twarz,
A rozpacz mu na imię.

Nachyla ku mnie bladą skroń,
Źrenicą wabi ciemną,
Zamyka w uścisk ach! i świat
Zamyka razem ze mną.

UWAGI.

Mark Hanna chciałby zostać obrany senatorem ze stanu Ohio. Z tej przyczyny słodzi i obiecuje Polakom, chwali ich — a to tylko aby głosowali za kandydatami partji republikańskiej do legislatury, a tem samem pomogli panu Hannie do wyboru. Radzimy rodakom z Ohio mieć się na ostrożności. Znany jest smak karmelków politycznych.

* * *

„Womens Klondyke Expedition Syndicate," została założona w naszem mieście i członkinie tegoż, wybierają się kopać złoto w Alasce. No, chyba niedaleki już koniec świata, wnioskując z obecnej emancypacyi Amerykanek, których zgrozą przejmuje myśl o gotowaniu, praniu lub pielęgnowaniu dzieci. Nieodstrasza ich jednakowoż perspektywa trudów i niebezpieczeństw koczowniczego życia na lodowatych stepach. Dziękujmy Bogu, że należemy do narodu, którego kobiety słyną ze swych cnót i tak wiernie stoją przy ognisku domowem.

Jakie rzeczy dzieją się w naszych towarzystwach niechaj posłuży za dowód ten wypadek. Na posiedzeniu niedzielnem Delegatów na Sejm Z. N. P. wręczona została korespondencja oskarżająca jednego z delegatów o hańbienie imienia polskiego a ponieważ wypadek zrzadził, że właśnie oskarżony był sekretarzem zebrania, korespondencję więc owa podarł — zamilczając przed zebranymi treść tejże. Despota tym był M. Koniński.

* * *

Przynajmniej 15 osób słyszało, jak ob. M. Koniński wyrażał się jednego wieczora w salonie J. Krivacsego o całym polskim ogóle, lżąc go ostatniemi słowy. I człowiek ten ma być reprezentantem tej zelżonej przez niego Polonii na Sejm Związku N. P.

* * *

Obywatele jeszcze czas zapobiedz złemu! Słów del. Konińskiego podać w piśmie nie możemy, gdyż są nieprzyzwoite, ale wszyscy ci którzy je słyszeli — powinni je rozgłaszać przed ogółem i żądać, by cofnięto mandat i unieważniono delegację M. Konińskiego.

Statystyka lynchowania.

W Williamsbourgu, Ky. tłum niezadowolonych z wyroku sądowego, skazującego C. Sullivana za pobicie swej kuzynki na 20 lat więzienia, wywlókł go z więzienia i lynchował na moście Cumberland River. Z okazji tej „N. Y. Herald" podaje następującą statystykę: W Kentucky w przeciągu jednego roku lynchowano 5 przestępców, a 5ciu stracono prawnie. W Georgji w tymże czasie lynchowano 7-miu a siedmiu stracono prawnie. W North Carolina w przeciągu 3ch lat nie było ani jednego lynchowania. W Maryland od roku 1885 było 17 lynchowań. W Alabama w jednym roku lynchowano ośm osób a 5 zostało straconych prawnie.

Niagara.

W niedzielę 22-go b. m. zatonęli w wodospadzie Niagara: Fr. Weber, W. Bush, Ch. G. Lasner z Chicago, którzy wypłynąwszy małą łódką na wody wyższej Niagary zostali porwani prądem i zaniesieni na wodospad. Nieszczęśliwi do ostatniej chwili nie przeczuwali grożącego im niebezpieczeństwa, i z rozkoszą używali piekielnie szybkiej jazdy.

Wierny pies.

Przed dwoma tygodniami zmarł niejaki Jakób Wahle w Carlstadt, N. J. Ulubiony jego pies nie odstąpił grobu ani na chwilę, odmawiając pokarmu i przedwczoraj poczciwe psisko wyzionęło ducha na grobie swego pana. Wypadek ten mógłby posłużyć dobrym przykładem dla niejednej ciepłej „wdówki."

DZIKI CZŁOWIEK.

W Lung Ridge, Conn. pochwycono dzikiego człowieka, który długi czas wałęsał się po lasach i żył trawą i ziołami. Nazywa on się Józef Miller, pochodzi z Baden Baden i liczy 45 lat wieku. Został tymczasowo ulokowany w jail'u w Greenwich.

CHCIAŁBYM...

Pani jesteś cud — kobieta,
Tyś aniołem, mówię śmiało,
Nic dziwnego, że masz przeto
Wielbicieli armję całą...

O miłości mej ja milczę,
I nie mówię nic przed nikiem,
Ale chciałbym być w tej armji
Jednorocznym.... ochotnikiem.

Rozmaitości.

* Statystycy obiecują nam, że za 175 lat świat będzie przeludnionym. Będzie to w roku 2072 i ilość mieszkańców ziemi dojdzie do cyfry 5.994.000.000. Naszem zdaniem, jeśli gospodarka kapitalistyczna przetrwa do tego czasu, ludność ziemi zamiast się powiększyć — zmaleje i ród ludzki skarłowacieje.

* Zaczęto wyrabiać z kukurydzy olej, który przewyższa jakość najlepszej oliwy.

* Ukąszenia komarów w Stanie New Jersey w bieżącym lecie spowodowały w kilkunastu wypadkach zatrucie krwi, z fatalnym przebiegiem.

* Najmniejszym bicyklistą w New Yorku jest Jerzy Lurie, liczący dwa lata wieku.

* Do fabrykacji jednego miliona zapałek zużywa się funt fosforu.

* Największa ilość chorych umysłowo znajduje się w Szwajcarji. Podobno górski krajobraz ma ujemnie działać na mózg ludzki.

* Paryż posiada 65 tysięcy modniarek i 70 tysięcy osób zatrudnionych jest przy wyrobach potrzebnych do toalet pięknych pań. Dochód roczny wynosi 250 miljonów franków.

* Tylko trzecia część mieszkańców całej kuli ziemskiej posiada umiejętność pieczenia chleba.

* W Anglji znajdują się farmy poświęcone wyłącznie hodowli królików. Farma 600 morgowa przynosi 3.000 dol. rocznego dochodu.

* Konduktorami tramway'ów w Valparaiso, Chili, są ładne, młode dziewczęta. Ubranie ich składa się z ciemno błękitnej sukni, białego fartuszka i słomianego kapelusika.

* Z powodu kiepskich urodzajów w Europie, panuje ogromny popyt na pszenicę na giełdach zbożowych w Ameryce. Cena w ostatnich dniach podskoczyła do $1.30 za buszel. Kilku spekulantów w ciągu kilku godzin zarobiło po parę miljonów dolarów.

* Pokrzywa jest cudownym środkiem na porost włosów. Należy ją przegotować w wodzie, odwar przecedzić i zmywać nim głowę na noc, a raz na tydzień natrzeć ją trzeba olejem sałatowym. Środek niewinny i tani.

* Drzewo ludożercze (cannibal tree) znajduje się w południowej Afryce. Drzewo to zabójcze ma postać olbrzymiej szyszki, a liście są podobne do liści agawy amerykańskiej. Przy zetknięciu się z ciałem ludzkiem liście te się kurczą i chwytają zdobycz. Drzewo dopóty trzyma ofiarę, dopóki nie pozostaną z niej gołe kości. Roślina ta bowiem ciągnie soki z mięsa.

Adam Szymański.

PRZEWOŹNIK.

SZKIC SYBERYJSKI.

(Ciąg dalszy.) 12.

Z jakiem to skupieniem głębokiem i uroczystem mówił on o tej ziemi, której tyle lat nie widział! Ileż to przyrzeczeń nam nadawał, jak nam opisywać będzie swe szczęście!

Stojąc więc na swem zwykłem wzniesieniu i patrząc na zachód słońca niezwykle piękny, przypomniałem sobie ojca naszego, bo ojcem wszyscyśmy go nazwali. Ale zaledwie pomyślałem sobie o nim, aż patrzę, obraz Pana Boga? Przywidzenie czy też podobieństwo rażące? W odległości kroków dziesięciu co najwięcej odemnie stoi Zdarski stary i patrzy na mnie; ale smutny, zmieniony, wynędzniały, zbolały jakiś. Zabobonny nie jestem i w duchy nie wierzę, ale przeżegnałem się i usta moje mimowoli prawie „Jezus Marya" wymówiły; przyglądam się mu lepiej i robić przestałem, a z oczu jego widzę łzy płyną i głosem cichym, zawstydzonym:

— Jak się masz Kostusiu— nieśmiało powiada.

Żywo zeskoczyłem i do niego.

— Cóż się stało, jak, dlaczego? zasypałem go pytaniami.

— A jak widzisz, wróciłem.

— Jakto? sam? dobrowolnie?

— Ha! no tak... to jest... widzisz bełkotał stary niewyraźnie i łzy jak groch sypały się znowu po twarzy znędzniałej. Widząc że źle, rzuciłem więc robotę i pociągnęłem go do izdebki. Ale tu zdziwienie moje wzrosło jeszcze, bo gdym go usadził nareszcie i zapytałem: „no i cóż ojcze?" Zdarski milczał z początku, a później wódki zażądał. Uszom własnym nie wierzyłem, gdyż przedtem nigdy nie pijał, ale pchnąłem chłopca i gdy przynieśli butelkę, ponieważ sam wówczas również nie pijałem, nie miałem więc w domu kieliszka i szklankę na stole postawiłem.

Zdarski nalał sobie prawie całą, wypił i zaczerwieniwszy się po uszy, podniósł nareszcie na mnie oczy, wymawiając powoli dobitnie:

— Wróciłem, bom nie chciał ręki wyciągać, a umrzeć tam z głodu byłoby cierpieniem zbyt wielkiem.

— A praca, ojcze, zajęcie jakiekolwiek, zawołałem, zapominając, że człowiek ten całe życie przeżył z pracy rąk własnych.

— Pracy tam i zajęcia żadnego nie ma dla mnie.

— Jakto pracy niema? Któż pracy wśród ludzi nie znajdzie? — pytałem naiwnie.

— Ja jej nie znalazłem. Ale słuchaj mnie cierpliwie — ciągnął on dalej. Znajomi starzy nie poznali mnie, krewni zbyli mnie pospiesznie. Ha! Bóg z wami, pomyślałem, toż znajdę pracę i bez was! I choć dotknięty do żywego, rozpocząłem poszukiwania. Gdzie ja nie byłem w ciągu tych czterech miesięcy, Boże mój kochany?! Chodziłem, przepatrywałem i ogłoszenia podawałem i podług ogłoszeń zgłaszałem się, ale bezskutecznie. Z początku idzie wszędzie, wszędzie jako tako, ale gdy rzecz dojdzie do wyjaśnień, gdy wypadnie powiedzieć o sobie więcej trochę, sytuacja zmienia się odrazu, twarz pracodawcy przeobraża się i przybiera... przybiera... wyraz?... bracie, ja nie wiem jak ci to nazwać nawet, ale gdybyś zobaczył, jak się każą w mgnieniu oka rysy ludzkie i rumieniec wstydu wybiłby ci na lice, jak wybijał na moją twarz pomarszczoną, gdybyś to zobaczył jak ja zapłakałem, a gdybyś widział tyle razy, ilem ja to widział, tobyś uciekł tu nazad, aby nie umierać na ziemi, która ludzi z takiemi twarzami nosi na sobie... Rozumiesz mnie teraz? Tam niema pracy dla mnie, nie będzie i dla ciebie! rozumiesz, nieszczęśliwy? I zaszlochał jak dziecko.

Ale ja nie zrozumiałem go, nie mogłem, nie chciałem zrozumieć i schwyciwszy za ramię swą ręką żelazną, obelgę mu w oczy rzuciłem — kłamstwo zadałem. Starzec jednak spokojnie podniósł na mnie oczy załzawione i jeszcze spokojniej wymówił: „Mój synu, toż samo przed pół rokiem zrobiłbym z ojcem rodzonym zmartwychpowstałym, gdyby on odważył się powiedzieć mi to, co ja ci teraz mówię; zresztą — kończył, machnąwszy ręką, w której już trzymał butelkę, niemasz już teraz dla mnie obelgi na świecie... Wtedy to upiłem się po raz pierwszy w życiu. Zdarski zmarniał prędko, pił prawie bez przerwy i po kilku miesiącach nieprzytomny umarł na moich rękach.

To był pierwszy cios dla mnie, po nim nastąpił drugi, trzeci; to ztąd, to z owąd dowiadywałem się, że ludzie zmarniali wracają tu sami. Zdarski więc nie mylił się. Chwiałem się. Upijałem się coraz częściej z kimkolwiek powracającym, ale rozpacz jeszcze nie miała do mnie stałego dostępu. Wątpiłem przelotnie. I Zdarski, i drugi i dziesiąty widzieli oddzielnych ludzi, myślałem w duszy, może o serce sercem pytać nie umieli? Więc choć z dala, przykładałem ucho do serca dalekiej ziemi i nie bacząc, że się łudzę uderzeniami własnego, uspakajałem się prędko i jak ufała matka moja w one dnie przed burzą, i ja jeszcze ufałem.

* * *

— Teraz inaczej już bywa i gdy nadejdzie chwila zwątpienia i spojrzę wdal i dobiegnę okiem duszy do Wisły i u bram grodu prastarego, w sercu ziemi naszej zobaczę szereg trupów, ludzi z głodu umarłych, wśród dzieci i braci swoich, przechodzących obok konających z obojętnością występną, ucho moje, przyłożone do serca narodu, już się nie łudzi:...

Panie mój! mnie się wydaje, że lud nasz w baśniach i opowieściach swoich nie staje już ze swemi sympatjami człowieczemi po stronie upośledzonych losem, ale skłania się przed złotym cielcem pomyślności doczesnej, oddaje hołd mędrcom bezdusznym...

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— Od 1-go października przybędzie Lwowi nowe pismo codzienne. Wychodzący bowiem od pół roku tygodnik „Ruch katolicki" — zamienia się od powyższego terminu na pismo codzienne.

— Znane z wrogiego dla Polaków usposobienia „Moskowskija Wiedomosti," występuje przeciwko zamiarowi wprowadzenia do Królestwa Polskiego samorządu.

— Straszliwa klęska, która nawiedziła prześliczne okolice środkowego i dolnego Szlązka — daleko większa jest, jak z początku przypuszczano. Ofiar w ludziach naliczono dotychczas 183 osób. Straty zaś wyrządzone w polach i budynkach obliczają na 12 miljonów marek.

— † Ś. p. Adam Asnyk, po ciężkiej i długiej chorobie zmarł w Krakowie 3 sierpnia r. b. o godz. 8.15 rano. Zmarły rodził się w Kaliszu 1838 r. z ojca Kazimierza, kapitana wojsk polskich z r. 1831. Zmarły zasłynął nietylko jako poeta znakomity, ale wszedł w najściślejszy stosunek duchowy z ogółem narodu. Dziś nad świeżą mogiłą łączymy się tylko z wspólnym ogólnym żalem, po tak ciężkiej stracie, jaki spotkała Naród Polski.

— W Krakowie na gmachu magistratu z powodu śmierci Adama Asnyka, powiewał żałobny sztandar.

— W Kaliszu, Król. Pol., w dniu 27 z. m. dopełniony został akt erekcji nowo budującego się teatru miejskiego.

— Z wypadków nieszczęśliwych zapisuje „Gazeta Kaliska" w połowie czerwca w Kaliskiem: utonęło osób 10; spaliło się dwoje dzieci; zabite od pioruna 4 osoby.

— W Poznaniu bawił w d. 3-go sierpnia, w przejeździe na ślub do Brodnicy, arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak—Popiel.

— W Poznaniu niejaki A. Hodt, 50-letni starzec, dopuścił się gwałtu na 12-letniej córeczce Schneidra. Hodta aresztowano i osadzono w więzieniu.

— Z Warszawy donoszą, że w handlu zbożem zapanowało tam skutkiem nawyżki na targach zagranicznych, wielkie ożywienie. W ostatnich dniach sprzedano znaczne partje pszenicy do Torunia i Hamburga.

— W Krakowie, dn. 4-go b. m. odbył się ślub hrabianki Róży Potockiej z księciem Maciejem Radziwiłłem.

— W Wystruciu w tamtejszym więzieniu zginął jeden z więźniów straszną śmiercią. Będąc zatrudnionym przy cygarach, porwał ostry nóż, wbił go sobie w szyję, a potem wyrwał sobie palcami całą, krtań. Samobójca zakończył życie wśród najokropniejszych męczarń.

— Pogrzeb ś. p. Asnyka odbył się w Krakowie w dniu 6-go b. m.

— W regatach warszawskich zdobyli wioślarze kaliscy ogólną pochwałę, puchar i znaki pamiątkowe.

— St. Wyganowski z Łodzi, z kapelą składającą się z 3ch włościan ma dać w Poznaniu trzy koncerta.

— W Poznaniu robotnik Tehner usiłował zgwałcić swoją niespełna 14-letnią córeczkę, którą oddał na pastwę mieszkającemu z nim wspólnie robotnikowi Kokocińskiemu. Okrutnego ojca, liczącego 52 lata i jego towarzysza aresztowano.

— Znowu zakaz. Po Księstwie i Prusach Zachodnich, przyszła kolej na Górny Szlązk. Koło śpiewackie „Lutnia" w Bogucicach, pod Katowicami, zamierzało urządzić 8 b. m. zabawę latową. Program i zaproszenia już wydrukowano, gdy nagle, jak pisze „Gazeta Opolska," nadeszła wiadomość, że policja zabawę zakazała. „Lutnia" wnosi skargę o koszta, które zakaz spowodował.

— Na profesorów otwartego napowrót Seminarjum Duchownego w Kielcach, Król. Pol., przedstawiono władzy wyższej do zatwierdzenia nowych kandydatów — gdyż poprzedni nieuzyskali zatwierdzenia władzy.

— Na pierwszy kurs przyjęto do seminaryum kieleckiego tylko 20 alumnów.

— W Tczewie za pomocą promieni Roentgena dokonano operacji, której się przedtem lekarze podjąć nie chcieli. Operacja bardzo dobrze się udała.

— Do Krakowa ciągle nadchodzą wiadomości o ogromnych szkodach, wyrządzonych w rozmaitych okolicach kraju wskutek ciągłych deszczów. Szkody wyrządzone właścicielom gruntów obliczają na setki tysięcy — wskutek czego biedni włościanie są zrujnowani i pozostają bez chleba.

— W Stanisławowie zastrzelił się w koszarach artylerji ogniomistrz Jaworski.

— W Poznaniu znaleźli chłopcy szkolni Stanisław Bambol i Wł. Suchocki, na łąkach, za bramą warszawską kilka rur wybuchowych z lontami. Zabrali je do domu i podpalili lonty, przyczem jeden pozbył się dwóch palcy, drugi wszystkich palcy u prawej ręki. Chłopców odstawiono do lazaretu.

— Miasteczko Ljubin (?) spłonęło do szczętu. Przeszło dwieście domów, kościół i szpital w gruzach.

— W Zagorzelicach wskutek powodzi zapadła się farbiarnia Millera i Kaufmana. Wszystkie maszyny zniszczone. Straty obliczają na 500.000 marek.

— W Krakowie zastrajkowało około 400 robotnic cygar, żądając usunięcia nowej do robienia cygar maszyny. Wybito kilka okien.

— W Skierniewicach aresztowano niejakiegoś Tomersona, który wyrabiał fałszywe znaczki pocztowe.

— Na gimnazjum cieszyńskie uchwaliła krakowska kasa oszczędności przeznaczyć 200 złr. subwencji.

— Z Kolbuszowej, w Galicji, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kadet 2 szwadronu huzarów w Trzęsówce.

— W Bochni zawiązał się komitet obywatelski mający się zająć w powiecie bocheńskim urządzeniem obchodu setnej rocznicy Legionów polskich i Henryka Dąbrowskiego w ziemi bocheńskiej w Pierzchowcu. Włościanie zauważyli — na ostatniem posiedzeniu — brak księży i szlachty.

— Nieszczęśliwa rodzina. W Jamnicy, Galicja, pod kołami pociągu pospiesznego, idącego ze Stanisławowa do Lwowa, Teofil Segin, 9 letni syn budnika znalazł śmierć. Żona i starszy syn tegoż budnika przed 3 laty, wracając z jarmarku w Stanisławowie, znalezieni zostali w polu na śmierć zamarznięci.

— Wrocław. Przy odbytem egzaminie seminarystek w królewskiej szkole sztuk pięknych, uzyskała rodaczka nasza p. Wanda Bibrowicz patent na nauczycielkę rysunków i malarstwa z upoważnieniem do szkół wyższych.

Polacy w Ameryce.

¶ W Buffalo, N. Y. szeryf Lamy dostał polecenie skolektowania sumy $3.702.95 od ks. J. Pitassa, jako wykonanie wyroku, który uzyskał A. Karwowski, za oszczerstwa umieszczane w „Polaku w Ameryce."

¶ W Chicago, Ill. w ubiegłą sobotę policja znalazła leżącego na Michigan ave. Dra Teofila S. Ławczyńskiego który chciał odebrać sobie życie „laudanum." Odwieziono go do szpitala — i lekarze orzekli, iż utrzymają go przy życiu. Dr. Ławczyński o ile redakcji „Kurjera" wiadomo, podczas b. krótkiego pobytu w Ameryce — chciał sobie odebrać życie jakie tuzin razy — lecz zawsze szczęśliwie. Dr. Ł. jest najczystszej wody — awanturnikiem szukającym...... wrażeń i rozgłosu.

¶ W Chicago, Ill. niejaka Anna Konopska, 73 Cornelia ul., wskutek eksplozji pieca petroleowego, została tak mocno poparzona, iż następnego dnia umarła. Biedaczka miała przy sobie $106, które się spaliły.

¶ W Wausau, Wis. Jan Walkowski oskarżony o zamordowanie Jana Wójcika — został oddany pod sąd przysięgłych, nie pozwalając mu stawić kaucji.

¶ W Stevens Point, Wis. uderzył piorun w stodołę p. Jana Skowrońskiego, która wskutek tego zgorzała. W stodole znajdował się znaczny zapas siana i drzewa. Straty wynoszą przeszło $200.

¶ W Poughkeepsy, N. Y. polska dziewczynka Leontyna Pogorzewska, w przystępie złości, pokąsała młodszego brata — zadając mu 27 ran.

¶ W Excelsior, Pa. (obok Shamokin), został zabity w kopalni węgla Polak, Jan Adelman, pozostawiając żonę i trzech synów.

¶ W Detroit, Mich. będą się ubiegać o urząd aldermanów Polacy pp. A. Konns i S. Skrzycki.

¶ W Bay City, Mich. został aresztowany na mocy skargi Józefa Bartkowiaka o $1.000 odszkodowania ks. Bogacki — b. proboszcz tamtejszej polskiej parafii św. Stanisława. Bartkowiak został swego czasu podczas zaburzeń parafjalnych — postrzelony. Ks. Bogacki złożył kaucję w wysokości $1.000.

¶ W Chicago, Ill. podczas pożaru spichlerza kompanii kolejowej „Chicago & Northwestern" poraniony został także Andrzej Patrzykowski.

¶ W Sugar Notch, Pa. 8-letni synek p. Krzywickiego, bawiąc się w ogrodzie z młodymi braćmi, spadł tak fatalnie z ławki, iż złamał sobie rękę.

HUMOR i SATYRA.

PODARKI.

—:o:—

Opowiadanie żydka warszawskiego.

....Mi wydali naszą Salczę,
Nie ma jeszcze dwóch miesięcy,
Było goszczów na wesele,
Sto persony, może więcej....

Były mowy i toasty,
Były płacze i lamenty,
A Salusze otrzymała
Od swych krewne, moc prezenty!

Dżadżo jej Pijawka Dawid,
Co pożycza gield na raty,
On dał prezent bardzo szliczny —
Oberżnięte dwa dukaty.

Dżadżo Abraham Pokrywka,
Co z lombardu sze wzbogacił,
Dał pierszczonek od dłużnika,
Co w terminie nie wypłaczył.

Drugi dżadżo Srul Kamionka,
Po arendach on wciąż chodży,
Na piernaty przysłał pieżę,
Coby dobrze spali młodży.

Jedna czocze — Małke, co to
Bakałejny handel wiedże,
Ona dała funt rodzynkie,
I królewskie dżeszcz szledże.

Kuzyn Leosz — on sze w Salcze
Potrzebował kochacz troszki,
On w aptece, on jej przysłał
Funt najlepsze perskie proszki.

Przysłał plaster na odciski
I nie koniec jeszcze na tem,
Dał olejek rycynowy,
Men rarytny z aromatem.

A pan młody, Stasie Oset,
Był wesoły, uszmiechnięty,
Razem z Salczą dżiękowali,
Za toasty i prezenty!

Fatalne omyłki druku.

Z opisu.

Z dachów i z wież powiewały na przyjęcie gościa różnokolorowe flaki.

Przepis obiadowy.

Szanowna Czytelniczko, weź na łydkę nieco musztardy, parę kaparków i trzy plasterki cytryny...

Zniszczenie wyzyskującego nas kapitalizmu i rozprowadzenie go pomiędzy potrzebujących niechaj będzie naszem masłem.

Fraszki.

Nieporozumienie.

— Szanowny pan jest członkiem pogotowia ratunkowego?

— Tak panie.

— A więc mógłbym korzystać z pańskiej pomocy?

— Od tego jesteśmy.

— A więc, proszę, pożycz mi pan trzysta złotych na wyjazd żony za granicę, bo w przeciwnym razie głowę mi z irytacji oberwie.

Na lekcji matematyki.

— Łochucki powiedz ty mnie, co to jest zero?

— Zero... zero — panie profesorze — to jest... punkt wydęty.

Przed sądem.

X. stoji oskarżony o bigamję.

Sędzia: Możesz pan podać jakie łagodzące okoliczności?

X: Panie sędzio, miałem aż dwie — teściowe.

W karczmie.

Mosiek: Zmiarkujcie Maczeju, co pół kwaterek i jesce pół kwaterek to razem pięć półkwaterków.

Maciej: A ty Mośku zmiarkuj, co roz pięścią w łeb i jesce roz pięścią w łeb to się ino pięć kości ostanie.

— Dlaczego to kozie mleko takie zimne?

— A bo prose pani koza ma zawdy ogonek do góry zadarty, to ji mliko wystygło.

Podczas egzaminu.

Profesor: Gdzie znajduje się najwięcej dyamentów?

Kandydat: W lombardzie, panie profesorze.

Mąż: Jak ty leżysz? Zajmujesz sobą trzy ćwierci łóżka.

Żona (ziewając): Tego mi jeszcze żaden nie powiedział.

Na balu.

— Patrz jak Ella lekko tańczy!

— Wielka sztuka, u niej jest wszystko z gumy.

Myśli proste jak drut.

* Pracować trzeba, bo chleba nikt nie daje darmo, nawet piekarze.

* Nie suknia człowieka zdobi, lecz to, co ma w pugilaresie!

* Kto ostrym świdrem deski przewiercić nie potrafi, ten zapewne kijem nie prześwidruje marmuru.

* Człowiek cnotliwy zawsze sypia spokojnie, zwłaszcza, gdy wysypuje często w sypialni proszkiem perskim.

Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Płaćcie prenumeratę za *Kurjera*.

‖ Pięcioletni Stanisław Kowalski z p. n. 15 Sheriff str. będąc ostatniego tygodnia z rodzicami u znajomych przy 72 Hudson ave. w Brooklynie, wyglądał oknem a straciwszy równowagę wypadł oknem z 3-go piętra. Na krzyk rodzice jego przybiegli do okna w chwili, gdy chłopak z rozbitym jedynie nosem tłómaczył zebranym na ulicy ludziom, że on tylko chciał widzieć co się dzieje na ulicy.

‖ Akuszerka Ewa Godarska z 59ej ulicy, kazała aresztować swego męża za złe obchodzenie się.

‖ Pan M. Rosenberg, magister farmacji, bardzo inteligentny i sympatyczny Polak ze Stryja w Galicji odjeżdżając do kraju zostawił nam do dyspozycji obszerną bibljotekę utworów dla teatrów amatorskich. Oprócz tego wiele roczników pism europejskich, powieści i nowel najnowszych wydań. Towarzystwa polskie będą mogły obecnie korzystać z utworów teatralnych, które będziemy wypożyczać. Szlachetnemu ofiarodawcy składamy serdeczne podziękowanie.

‖ Przygotujcie się na Zabawę Kuryera która się odbędzie się w Sobotę 25 Września w Beethoven Hali.

— Ob. Jóźwik otrzymał posadę za protekcją p. Jana de Reszke, jako stewart w pałacowych wagonach kolei N. Y. & H. R. R. z pensją $100 miesięcznie.

‖ W pięknej jednoaktówce ze śpiewami i tańcami „Przed Ożenkiem", która będzie na zabawie „Kuryera", występuje aż 13 osób, t. j. siedem panien i sześciu panów. Role damskie zostały obsadzone najpiękniejszemi pannami z New Yorku i Brooklyna.

‖ Właściciel Parku „Harlem River Parku" p. Herrman Sulzer przysłał do nas list, w którym prosi o poparcie kandydatury p. Sohmera na majora miasta.

‖ Koncert, Teatr i Bal „Kuryera" będą należeć do najpiękniejszych zabaw w sesonie i dla tego każdy powinien przybyć w dniu 25 września do Beethoven Hali.

‖ Wszyscy, życzący sobie za swą pracę przeprawić się do Europy, niechaj czytają ogłoszenie „International Shipping Office" na 4ej stronie niniejszego numeru.

‖ Pierwsza próba z jednoaktówki „Przed Ożenkiem" odbędzie się z niedzielę 29 b. m. o godz. 2-ej po poł. w Redakcji „Kuryera" na którą uprzejmie wzywa Szan. amatorki i amatorów *W. G. Nowak, reżyser.*

‖ Jedna ze sztuczek teatralnych, podarowanych nam przez p. Rosenberga p. t. „Dzieci Muzy" zostanie odegraną przez Tow. „Harmonia" w dniu 16-go Października r. b. w „Beethoven Hall". Jestto bardzo piękna i wesoła komedyjka.

‖ W Poniedziałek, d. 6 września o godz. 4.30 rano wyjeżdża z New Yorku sztab I. Bataljonu Ochot. Pol. Strzelców do Philadelphii na Dzień Polski, który się odbędzie podczas Sejmu Zw. Nar. Polskiego. Osoby pragnące korzystać ze zniżki biletów jazdy do Philadelphii, niechaj się zgłoszą do sekretarza I. Bataljonu Strzelców p. J. Kaczorka, 186 E. 3 st. New York.

‖ Fabryka fortepianów Steinway'a. który niegdyś miał do spółki z panią Teofilą Kremer a obecną hr. Krasicką fabrykę haftów przy 14ej ul. została sprzedaną angielskiej spółce za sumę 5 miljonów dolarów.

‖ Na ostatnie posiedzenie delegatów grup Zw. N. P. na Sejm do Philadelphii, wysłaliśmy korespondencję oskarżającą delegata M. Konińskiego o ubliżenie całej Polonji. Ob. M. Koniński, będąc sekretarzem zebrania, korespondencję ową podarł, nie przeczytawszy jej wcale zebranym. Wszyscy delegaci byli bardzo oburzeni za ten postępek na Konińskiego i przyrzeczono nam satysfakcję, żądając kopji korespondencji, która na przyszłem posiedzeniu prezesowi ob. Robaczyńskiemu wręczoną zostanie. W korespondencji tej żądaliśmy cofnięcia mandatu ob. Konińskiego. Oprócz tego wyślemy na Sejm Zw. N. P. do Philadelphii opis całej sprawy — a jesteśmy pewni, że mandat ob. Konińskiego na Sejmie odrzuconym zostanie.

‖ Pan Ludwik Lewinson, adwokat przysięgły z Warszawy, bawiący kilka tygodni w Ameryce, gdzie przybył odwiedzić swego brata, mieszkającego gdzieś nad Pacyfikiem, odwiedził ubiegłej środy Redakcję Kuryera.

‖ Pan Alfons de Chrostowski, o którym tak często gazety angielskie pisują — da znowu dobry materjał do sensacyjnych artykułów. Wytacza on podobno gazetom „World'owi" i „Journal'owi" proces o odszkodowanie o $10.000 za oszczerstwo, które mu przeszkodziło w ożenieniu się. Pociągnie on podobno koniokrada i niektórych ananasów tam uczęszczających również do odpowiedzialności za oczernienie go przed reporterami tych gazet.

‖ „Poufna pogadanka" ks. J. Strzeleckiego zwołana na ub. środę do hali pod kościołem, odbyła się bardzo burzliwie. Polacy spodziewając się jakiejś dobrej sprawy zebrali się gromadnie, gdy tymczasem była to tylko polityczna szopka. Wystarczy nadmienić, że inicjatorami „pogadanki" oprócz ks. S. byli „cudotwórca" Doktor i Niemo, którzy narzuciwszy się na prowodyrów, zaczęli zebranym pleść — o polityce. Zanadto ci ananasi są znani, by im się podobna szopka udać miała, to też wszyscy Polacy rozeszli się „z pogadanki" w najwyższem oburzeniu. W przyszłym numerze „Kuryera" opiszemy sprawę tę obszerniej.

Notatki z Brooklyna.

‖ „Gross New Yorker Zeitung" podaje wiadomość o walce Polaków, jaka miała miejsce przy N. 6-ej ul. i Wythe ave., powstałej przy grze w karty. Rezultat walki jest ten, że Michał Szaber i Jan Bayas leżą w E. D. szpitalu zaś Piotr Selwermański, Jan Zalarkicz, Kaspar Kryple i Mike Angolig osadzeni zostali w więzieniu. Ładnie.

‖ W niedzielę w nocy szło od N. 6 ul. sześciu litwinów bijąc się przez całą drogę aż do Grand st. gdzie jeden z nich został leżeć bardzo poraniony. Gdy nadjechał ambulans, raniony litwin już nie żył. Pozostawił on podobno żonę i dzieci.

‖ 7-my roczny bal tow. Rzem. i Przem. Polskich odbędzie się dnia 20-go listopada r. b. w New Palace Hall 89 – 93 Grand str. w Brooklynie.

‖ Ostatni polski piknik w tym roku będzie piknik parafji św. Kazimierza w Brooklynie, który się odbędzie w niedzielę, 29-go sierpnia b. r., w Glendale Schuetzen Parku.

‖ Ks. Leo de Wysiecki, „honorowy" członek „Czytelni" winien jest $3.00 podatku, które niechce zapłacić. Bodajto tacy księża i „honorowi" członkowie.

‖ Bal Tow. Pań Polskich odbędzie się w „Palace Hall" w dniu 15 stycznia 1898 r. a nie w dniu 25-go stycznia jak mylnie w zeszłym tygodniu podaliśmy.

‖ K. Szafijański, pracując w fabryce farb, zachorował i został zabrany ambulansem do szpitala.

‖ Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem, Tow. Rzemieślników i Przemysłowców Pol. wpłynęło do kasy 113 dol. Dalej wypłacono bratu zmarłego ś. p. Józefa Klimowskiego a conto pośmiertnego 102 dol. Tow. to w ogóle rozwija się bardzo dobrze.

‖ Ob. M....cz chodzi w Brooklynie po domach i rozsiewa plotki na młode panienki. Radzimy p. M. by był ostrożniejszym ze swoim językiem, bo może go za to spotkać kara sądowa.

‖ Ob. D... z N. 9 ul. napadł na P. Wilczeńskiego, upominającego się o swoją należność za wędliny, które rozwozi i razem z swoją żoną pobili go, drąc na nim ubranie, w czem im kilku innych znajomych p. D. pomagało, zatrzymując Wilczeńskiemu konia. Wilczeński zaskarży ob. D. do sądu.

Notatki z Jersey City, N. J.

‖ P. Jan de Molski udziela obecnie w Jersey City w hali ob. Zakrzewskiego, Brunswick cor. 6 str. lekcji tańców dla polskiej młodzieży za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. Lekcje odbywają się 4 razy w tygodniu. Zgłosić się do hali ob. Zakrzewskiego.

Do Szan. Towarzystw Polskich!

Odnowiwszy i elegancko udekorowawszy moją halę, znaną jako „New Prospect Hall" 48 – 50 - 52 Orchard str. New York, śmiało mogę ją polecić Szan. Polskim Towarzystwom na zabawy, bale, koncerta, ćwiczenia, meetingi i t. d. jako jedną z najpiękniejszych hal na East Side. W jednym budynku znajduje się dwie obszerne sale, mniejsza i większa z których ta ostatnia jest 100 stóp długości i 100 szerokości. Nie znajdziecie piękniejszej hali i dogodniejszych warunków w całem mieście. Przyjdźcie obejrzeć, a przekonacie się.

Z szacunkiem
Józef Kempler, z Krakowa.

WIELKA WYPRZEDAŻ GRUNTU

odbędzie się w Kings Parku w niedzielę dnia 12 września, niesłychanie tanio. 88 lotów, czyli 5 morgów gruntu **$150**, pięć dolarów zadatku resztę dol. tygod. Na łatwe spłaty tygodniowe lub miesięczne kupicie farmę 3 minuty od kolei L. I. R. R. ulice makadamizowane, Kings Park ma wielką przyszłość przed sobą, a z chwilą gdy most mający połączyć New York z Long Island City zbudowanym zostanie a kolej L. I. R. Road dojeżdżać będzie do Grand Central Depot na 42 ul., wartość posiadłości w Kings Park podniesie się dziesięciokrotnie. Wycieczka do tej prześlicznej miejscowości a korzystnej dla każdego odbędzie się 12 września w niedzielę, wyjazd nastąpi o godz. 8.45 rano z Long Island City Depot z New Yorku E. 34 ul. Ferry. Każdy otrzyma tykiet darmo. Po bliższe informacje i wolne bilety jazda zgłaszać się do ofisu Towarzystwa **Cz. Raganowicz & Co.** 202 E. 23 St. New York.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

WEZWANIE.

Niniejszem zawiadamia się członków I. Bat. Ochot. P. Strzelców, iż wyjazd sztabu do Philadelphii, na Dzień Polski nastąpi dnia 6. Września z Pennsylvania Dopot o godz. 4.13 rano, a zatem każdy winien się stawić o godz. 3.30 rano przy Desbroses St. Ferry. Sztab wyjeżdżający składa się z następnych osób: T. Kornobis, major; Fr. Piotrowski, adjutant; T. Grodzki, B. Glankowski, J. Kaczorek, Fr. Dąbrowski, kapitanowie; H. Zdunek, M. Boks, K. Krukowski, J. Chojnacki, oficerowie; K. Kaeding, feldwebel; St. Piórkowski, trębacz; M. Nawrocki i S. Barkowski, podchorążowie.

J. Kaczorek, sekr.
186 E. 3 St., N. Y.

BROOKLYN.

WEZWANIE.

Niniejszem zapraszam wszystkich członków klubu im. Henryka Sienkiewicza, na posiedzenie, które się odbędzie w przyszły czwartek dn. 2 września o godz. 8-ej wieczór w lokalu pod nr. 201 Bedford ave.

Jeżeliby kto z Szanownych Rodaków życzył sobie należeć do wspomnianego klubu raczy przybyć na posiedzenie. Z szacunkiem

J. Radomski, Sekretarz.

I. Pol. Tow. Śpiewu w Brooklynie.

W NIEDZIELĘ, DNIA 5-go WRZEŚNIA 1897
odbędzie się
Wielki Wieczorek
połączony
z rozegraniem w kręgle nagród pozostałych z ostatniego pikniku towarzystwa jak np. $5.00 gotówką, jedwabne parasole, szynka, serwis szklanny do jagód, serwis szklanny do lemoniady itd.
w „Labor Lyceum Hall"
945-955 WILLOUGHBY AVE.
Przy Myrtle Avenue - - - - - - Brooklyn, N. Y.
Dochod przenaczony na zakupienie sztandaru Towarzystwa.
Bilet 15 ct. od osoby. Pocz. o godz. 7-ej wiecz.

Parafia Św. Kazimierza w Brooklynie.

W Niedziele, dnia 29-go Sierpnia 1897
odbędzie się
WIELKI PIKNIK
Połączony z Loterją fantową, strzelaniem do tarczy i grą w kręgle o nagrody.
.... w ....
Glendale Schützen Parku.
Muzyka Profesora K. Bonka.
Bilet 25 ct. od osoby. Pocz. o godz. 1-ej po poł.
Kary dochodzą z Greenpointu, Williamsburga i od mostu Brooklyńskiego, Union, Flushing i Graham Aves. Z Brooklyn Green i Gates Aves karą lub Elewator do Ridgewood, ze zmianą na Richmond Hill i Jamaica, która przechodzi koło Parku: